Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 346. Kraków, sobota 3 sierpnia 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wychodźctwo polskie.

III

Prezydent Roosevelt, kardynał Gibbons i inni w rozmowie z arcybiskupem Symonem, nie mieli dość słów uznania dla naszych robotników Oficyalny „Census Office" tak samo o nich się wyraża. Urzędowe sprawozdania władz kanadyjskich mówią w superlatywach o „galicyanach": polakach i rusinach. Wprawdzie matywiści bostońscy pod wpływem niemców zaczęli pisać książki o najeździe Słowian „Slav Invasion", wprawdzie związki zawodowych robotników amerykańskich rozpoczęły gwałtowną agitacyę przeciw naszym i włoskim wychodźcom, jako pilniejszym, pracowitszym i tańszym, ale amerykanie, znający dobrze swój interes nie zgodzili się na wniosek senatora Lodge'a, zmierzający do zakazu wylądowania analfabetów ani też na wniosek Gardnera, wymagający od wychodźcy wykazania się pewną większą gotówką.

Zląkł się wielki przemysł wielkie koleje i wielcy farmerzy południa i zachodu, że stracą dotychczasowy przypływ rąk do pracy — zlękły się towarzystwa okrętowe amerykańskie, angielskie i niemieckie, bo przy takich warunkach ilość pasażerów okrętowych znacznieby zmalała i dywidendyby spadły — gorące więc stanęły zgromadzenia „wolnych obywateli Stanów i niezaw. prasa w obronie zagrożonych wychodźców, kultury, ludzkości i innych pięknych haseł mieszkających w wstydliwem sąsiedztwie z „businessem". Andrew Carnegie głos swoj przeważny rzucił na szalę na korzyść, biednych wychodźców i projektów tych nie uchwalono.

Nowa ustawa, która obowiązywać zaczęła od 1 lipca 1907 roku przyznaje urzędowi emigracyjnemu daleko idące prawo wzbronienia wstępu, jako niepożądanym takim osobom, które po zbadaniu przez lekarza okażą się fizycznie tak słabemi że ich zdolność do zarobkowania uznać należy za upośledzoną oraz zakazuje wprost emigracyi osobom, za które państwa, gminy lub jakieś towarzystwa dobroczynne płacą koszta przejazdu. Nadto ustawa więcej za prowadza utrudnień i zaostrzeń emigracyi, które w innem miejscu ogłosiłem.

A jednak największa część emigrantów płynie dotąd do Stanów Zjednoczonych. I mimo to zapominamy, że tych ludzi, którzy stanowią naszą chlubę, którzy kłam zadają naszym potwarcom, świadcząc dobitnie o żywotności i niewygasłej sile naszego narodu — uwodzą agenci fałszywemi obietnicami i oszukują na każdym kroku.

Potrzeba więc ustawy, chroniącej emigrantów na każdym kroku od pierwszej chwili powzięcia postanowienia emigracyi aż do miejsca wylądowania. Władze państwowe udzielając paszportów oraz wszystkie władze zagraniczne kolejowe powinny znać nowe przepisy amerykańskie, powinna odbywać się jak najsurowsza kontrolą wychodźców, czy pod względem zdrowotnym i innymi odpowiadają przepisom amerykańskim, aby nie narażać ich na bezcelowe i kosztowne podróże i straty, powinna być urządzona dokładna statystyka emigracyi, aby społeczeństwo wiedziało, ilu ludzi corocznie traci.

Państwo powinno utworzyć bądź samo biura informacyjne na wielką skalę, bądź informować za pośrednictwem towarzystw dobroczynnych opiekujących się wychodźcami — emigrantów o warunkach kolonizacyi, utrzymania się, o płacach roboczych itd. w każdem z poszczególnych pństw zamorskich; powinno rozciągnąć jak najdokładniejszą i najsurowszą kontrolę nad wszystkiemi biurami podróżnemi i agentami, udzielenie zaś koncesyi uczynić zależnem od bardzo wysokich kaucyi, a zastrzedz przepadek tychże, w razie naruszenia warunków lub chociażby jednorazowego oszukania wychodźcy.

Ilość władz konsularnych należałoby w krajach będących celem wychodźctwa znacznie powiększyć; jako główne zadanie poruczyć im opiekę nad wychodźcami, jak to ma miejsce we Włoszech; jak najwięcej mianować konsulami Polaków skoro chodzi o to, ażeby ludność wychodźcza mogła się we własnym języku z konsulem swoim porozumieć i nabrać do niego zaufania i aby konsul na prawdę losem wychodźców się zainteresował, bez czego ciężkiego swego zadania opieki nad wychodźcą spełnić nie będzie w stanie.

Ponadto dla dostarczenia parlamentom i rządom faktycznego materyału do ustawy chroniącej wychodźców wobec towarzystw okrętowych agentów i wyzyskiwaczy wszelkiego rodza ju, pragnąłbym aby ktoś inteligentny odbył na różnych okrętach i w różnych kierunkach podróż do Ameryki, nie w wygodnej I. lub II klasie, ale w klasie IV., ale razem z robotnikiem polskim jadącym często bez krzeseł i łóżek zwykle bez powietrza, popędzanym przez stewardów na godzinę na pokład, duszącym się resztę dnia pod pokładem, karmionym obrzydliwemi resztkami, często chorym, i potem opisał te przejścia i cierpienia, wobec których obojętność ogółu tak niekorzystne wystawia świadectwo naszej cywilizacyi i kulturze.

Ale nie dosyć na tem. Wychodźctwo przed stawia doniosłe niebezpieczeństwo pod względem narodowym.

Jeżeli nie utworzymy za morzem zwartej falangi narodowej, uświadomienia w duchu pol skim przez szkoły i dzienniki, jeżeli stara ojczyzna nie będzie jak najwydatniej dbała o utrzymanie ducha narodowego w owej czwartej dzielnicy i nie będzie zachęcała pieniędzmi i dostarczaniem pionierów narodowych do skupienia się i łączności, to zachodzi obawa iż stracimy ten znaczny kapitał dzielności i inteligencyi, jaki za oceanem się mieści.

Prawda, że od nadmiaru zadań w samym kraju, głowa nam pęka. Mimo to nie traćmy nadziei, że sprostamy wszystkim tym zadaniom.

Mamy jedną wielką wadę — brak solidarności, wadę, która i za morzem często się objawia. Ale mamy też jedną wielką zaletę, którą przewyższamy niemal wszystkie inne narody. Oto niesłychane przywiązanie do religii, budzą ce podziw w brazylijczykach, dla których pobożność ludu polskiego jest niemal cudownem objawieniem. Ta wiara daje nam siłę olbrzymią i możność zwalczania wszelkich przeszkód. W niej czerpiemy otuchę, iż i ta praca, jaka czeka społeczeństwo nasze w najbliższej przyszłości w kwestyi opieki nad wychodźcami — przy rozumnem współdziałaniu rządów i ustawodawstwa, niebawem się rozpocznie i obfity wyda plon ku chwale imienia polskiego i idei sprawiedliwości społecznej.

Dr. Leopold Caro.

Urzędowi fałszerze.

Nie łudziliśmy się nigdy co do wartości moralnej i rzeczywistej tendencyi rządzących sfer w Rosyi. Wiedzieliśmy i wiemy dobrze, że niema gwałtów, niema zbrodni, niema okrucieństwa, jakiego nie byłby w stanie dopuścić się wobec nas rząd rosyjski, w którym walczy o palmę pierwszeństwa barbarzyństwo średniowiecznych hord azjatyckich z bizantyńską przewrotnością. Pomimo to jednak nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, aby ludzie stojący u steru władzy potężnego państwa, urzędowi przedstawiciele Rosyi, w swej barbarzyńskiej polityce antipolskiej doszli aż do pospolitej nikczemności, nie godnej nawet najbezwzględniejszych apostołów maksymy: „siła przed prawem". A takiej właśnie nikczemności dopuścił się teraz „konstytucyjny" szef rządu rosyjskiego Stołypin. Nie dość mu było „praw wyjątkowych", żołdackiej przemocy i całego szeregu kozackich represyi wobec Polaków, chwycił się przeciwko nim broni tchórzów i nikczemników, wówczas go fałszu! Jego urzędowy organ „Rosija" wystąpił z aktem oskarżenia przeciw Polakom, zbudowanym na podstawie „cytat" z pism polskich. O tych rzekomych „cytatach" pisaliśmy już nie jednokrotnie, nie będziemy się więc powtarzać. Nadmienimy tylko, że są one najbezczelniejszym fałszem, sfabrykowanym przez prawdziwie rosyjskich publicystów. I dopóki też znajdowały się te cytaty tylko na szpaltach takich pism, jak „Rusk. Znamia" i „Mosk. Wiedom.", prasa warszawska nie zwracała na to uwagi, wychodząc z słusznego założenia, że z organami zbrodniczej szajki „pogromszczyków" nie można polemizować.

Ale te „cytaty" ze szpalt „czarnosecinowej" prasy powędrowały na łamy organu Stołypina. Wówczas redaktorowie odnośnych pism polskich ogłosili kategoryczne zaprzeczenia i stwierdzili, że owe cytaty są wyssane z palca. „Rosija" owe zaprzeczenia zbyła milczeniem, a natomiast wystąpiła z szeregiem nowych „cytat", z tą tylko różnicą, że dla nadania tym fałszom większej wiarogodności, zamieściła numery i daty dzienników! Według tych nowych „cytat" „Kuryer

Warszawski“ z d. 28 listopada miał jakby wydrukować takie zdanie: „Rosjanie są Azjatami, na pół barbarzyńcami, skutkiem czego Polacy śród Rosyan stają się krzewicielami kultury.“ Otóż „Kuryer Warszawski,, w wstępnym artykule stwierdza, że owa „cytata“ jest wręcz zmyślona. Niczego podobnego w piśmie tem nie wydrukowano.

I cóż na to „Rosija“? Przecież to zaprzeczenie nie jest bynajmniej gołosłowne. Wszystkie numery pism polskich znajdują się w komitecie cenzury, w Bibliotece cesarskiej i w Głównym zarządzie do spraw prasowych (w Petersburgu) gdzie właśnie mieści się redakcja „Rosiji“. Redaktorzy ministeryalnego organu mogli więc bardzo łatwo sprawdzić sami prawdziwość owych cytat, zwłaszcza, że mają pośród siebie władających doskonale polskim językiem, jak to wiemy z listu „Rosiji“ nadesłanego nam z prośbą o wymianę wydawnictwa, a napisanego poprawną polszczyzną.

Jeśli „Rosija“ obstaje przy prawdziwości „cytat“, dlaczego nie zarzuci fałszu zaprzeczeniom polskich dzienników i nie ogłosi, że może numerami odnośnych pism stwierdzić swe oskarżenia? Ale „Rosija“ tego nie uczyniła i uczynić nie może, a na nadesłane jej zaprzeczenie dała tylko lakoniczną odpowiedź, że go nie zamieści. Organ p. Stołypina, dopuszcza się więc tych fałszów świadomie! A czyni to niewątpliwie nie z inicjatywy swych redaktorów, którzy są tylko pionkami, gotowymi za wysokie „załowanje“ do puszczać się wszelakich podłości, ale na skutek rozkazu z góry. P. Stołypin jest przecie „konstytucyjnym“ szefem rządu, on chce również pro wadzić „politykę parlamentarną“, chce wpływać na układ stronnictw w Dumie. Solą w oku były i są mu nici braterskiej przyjaźni, nawiązywane pomiędzy narodem polskim a społeczeństwem rosyjskiem. W myśl zasady „divide et impera“ chce przeszkodzić temu sojuszowi. Więc w organie swym każe prowadzić kampanję za pomocą sfałszowanych „cytat“, a zredagowanych w ten sposób, aby mogły usposobić wrogo przeciw Polakom życzliwe nam dotychczas żywioły narodu rosyjskiego. Jest to planowa polityka „parlamentarna“ p. Stołypina, polityka nikczemnych kłamstw i fałszów. „Konstytucya“ zbogaciła biurokracye rosyjską w nowy przymiot. Dawniej rządziła ona za pomocą gwałtów i samowoli, teraz, przy dawnych gwałtach i nadużyciach ucieka sie do nikczemnych podstępów.

Jak wobec tych świadomych fałszów ministerjalnego organu powinno się zachować społeczeństwo polskie? Jest jedna tylko droga. Redaktorzy odnośnych pism polskich powinni zaskarżyć odpowiedzialnego redaktora „Rosiji“ o oszczerstwo. A choć z góry można przewidzieć, że za potężnemi plecami prezesa ministrów włos z głowy mu nie spadnie jednakże wyrok sądowy, oparty na dowodach rzeczowych, na odnośnych egzemplarzach pism polskich, „cytat“ Wtedy okaże się w całej jaskrawości i musi stwierdzić fałszywość owych rzekomych przed uczciwą Rosyą i przed Europą, że ów „konstytucyjny“ rząd rosyjski jest nietylko rządem barbarzyńskich gwałtów i samowoli, ale także i szajką nikczemnych fałszerzy.

—oooooooOOoooooooo—

Zjazdy monarchów.

WIEDEŃ 2 sierpnia.

(z. c.) Tegoroczne miesiące letnie, zwane zwykle sezonem ogórkowym, przybrały cechę miesięcy nader zajmujących, dzięki różnym zjazdom monarszym.

Cesarz Wilhelm przyjmuje cara następnie króla angielskiego, cesarz Franciszek Józef także otrzyma wizytę Edwarda VII, a liczny poczet dyplomatów i dygnitarzy wojskowych towarzyszących monarchom wskazuje aż nadto wyraźnie że zjazdy te nie są zwykłym aktem grzeczności, lecz wydarzeniami politycznemi pierwszorzędnego znaczenia.

Ze wszystkich zjazdów najważniejszem jest bez wątpienia spotkanie się władcy Niemiec z cesarzem w Swinemuende, które ma potrwać trzy dni.

Ogromny orszak obu monarchów, obecność ks. Buelowa i p. Izwolskiego każą przypuszczać, że trzydniowe konferencye tak między monarchami jak dyplomatami i szefami wojsk, mogą wielkie wywołać zmiany w ukształtowaniu politycznem Europy. Zjazd ten nabiera tem większego znaczenia, że równocześnie prasa rosyjska atakuje w niezmiernie ostry sposób rzeczpospolitą francuską.

Ścisłe połączenie Francyi z Anglią a następnie z Japonią nie było do smaku sferom decydującym nad Newą. Cesarz Wilhelm umiał to położenie wyzyskać i doprowadził do skutku spotkanie we Swinemuende. W Petersburgu brdzo chętnie podjęto myśl porozumienia z Niemcami tak odpowiadającego tradycyom despotyzmu i biurokracyi...

Wprawdzie dotychczasowe inicyatywy polityczne Wilhelma II. nie były brane zbyt seryo — Kanclerz państwa Niemieckiego bardzo często wypierał się współpracownictwa w niektórych wystąpieniach swego monarchy. Pełne temperamentu, lecz zato niezbyt dyplomatyczne występy Wilhelma przyzwyczaiły sfery polityczne Europy nie przykładać zbytniej wagi do jego mów i wynurzeń, dzisiaj jednak nie Wilhelm lecz kanclerz Buelow objął ster układów, dziś wizyta uzupełnioną będzie wizytą Edwarda, która również niema cechy rodzinnych odwiedzin, ale jest politycznem zjawiskiem tem ważniejszem, że nieoczekiwanem.....

Prasa półurzędowa przedstawia te zjazdy jako nowe rękojmie pokoju..... Niestety! na pierwszą wieść o nich państwa nie biorące udziału w kombinacyach politycznych połączonych ze zjazdami, rozpoczynają na gwałt nowe zbrojenia — poszukują gorączkowo nowych sprzymierzeńców!

I rzeczywiście, zjazd w Swinemuende ma jak najmniej cechę pokojowego zjawiska. Z jednej strony, Wilhelm II chce przez zbliżenie do Rosyi stworzyć dla siebie wygodną podstawę przeciwko Francyi, z drugiej Mikołaj II. i jego doradcy, marzą o możliwym odwecie przeciwko Japonii... .

Dlatego zjazd w Swinemuende traktowany jest bardzo poważnie i cała europejska prasa nader gorliwie się nim zajmuje. Czy Mikołaj II słaby pod względem fizycznym i moralnym da się opanować ognistemu temperamentowi Wilhelma II. i czy sytuacyi tej nie potrafi wyzyskać kanclerz Buelow, oto pytanie, które obecnie zaprząta umysł wszystkich dyplomatów.

Że uzyskanie wpływu dominującego Niemiec nad Rosyą musiałoby pociągnąć za sobą zaciemnienie widnokręgu politycznego, nie ulega najmniejszej kwestyi. Zbyt dobrze znane są zabercze zapędy cesarza niemieckiego by ta próba odnowienia trójprzymierza nie wywołała ogólnych obaw.

A ponieważ rokowania niemiecko-rosyjskie mają mieć miejsce na morzu, ponieważ otoczone są najściślejszą tajemnicą, tak że nawet ambasadorowie dotyczących państw nic pewnego o nich nie wiedzą, spogląda cała europejska dyplomacya z trwogą na Swinemuende, oczekując jakie wieści przyniosą jej najbliższe dni.

Jedynie cesarz Wilhelm jest uszczęśliwiony. Groźne odosobnienie Niemiec przestało istnieć, cały świat znowu mówi o nim, co jak wiadomo sprawia mu równą przyjemność, jak zawarcie korzystnego przymierza...

Raul Auernheimer.

Ortografia.

II.

Już dawno nie był na galeryi i gdy wchodził trochę ociężale na wysokie piętro, miał uczucie, że znów jest młody. Tutaj stał jak gimnazyalista, tutaj siedział jako student, tutaj zaczepiał pensyonarki i modystki, robił znajomości i zbierał moc wrażeń, które przerabiał potem na literaturę. Wreszcie w miarę, jak stawał się sławnym usuwał się na dół i już teraz z Magdaleną, siadywał tylko w krzesłach. Aż oto z Frydą dostał się znowu na galeryę i to było bardzo zabawne.

Gdy przyszedł, siedziała już na swojem miejscu i przywitała się z nim nieśmiało. Podczas uwertury przypatrywał się swojej sąsiadce. była nędznie ubraną w białej batystowej bluzce widocznie często pranej. Nie miała na sobie żadnych błyskotek, nawet pierścionka na drobnych paluszkach, z których zdjęła niezbyt już czyste bronzowe rękawiczki. Ten strój, więcej niż skromny nie był jednak w stanie zabić wrodzonego wdzięku jej postaci, a pod kasztanowatemi, niedbale spiętemi włosami błyszczała para prze ślicznych oczu, jak dwa drogie kamienie, w oprawie z masy perłowej.

Nie wstydził się też jej ubogiego stroju — przeciwnie robiło mu to pewną przyjemność, że on sławny poeta, w oświetlonej wspaniale sali teatralnej siedzi obok skromnej dziewczyny z ludu, a gdy zwróciły się w jego stronę lornetki z jednej z lóż parterowych, zajętej przez znajomych, czuł, jakby złośliwe zadowolenie, którego doznaje każdy artysta, gdy mu się uda podrażnić filistra.

Dawano „Fausta“ tj najerotyczniejszą z oper i Fryda płakała podczas scen wzruszających. Poeta widział, jak w czasie sceny obłąkania dwie grube łzy zawisły na jej długich rzęsach i spływając wolno po okrągłych policzkach zostawiały na skórze delikatne różowe smugi. Magdaleny nie widział nigdy płaczącej w teatrze, była na to za bardzo subtelną i dobrze wychowaną.

Cztery tygodnie po tym pierwszym wieczorze spędzonym razem w teatrze, dała mu pierwszy pocałunek. Bo już kochała bladego poetę z wysokiem czołem cierpiącemi oczyma i dumnemi ustami.

Zerwanie z Magdaleną odbyło się bez wielkich awantur. Miłość ich doszła już do tego stopnia dojrzałości, że z łatwością mogła być zerwaną. Spadkobiercą poety był pułkownik od huzarów.

Magdalena przyjęła niewierność poety do wiadomości — myślała o niej, starała się jakiś czas nadaremnie upajać własną boleścią i ostatecznie splotła wszystkie swe wrażenia w nowelę, którą Fabris uprzejmie poprawił i polecił swemu nakładcy.

Magdalena i Fabris pozostali nadal w przyjaźni. Tylko, gdy jej opowiadał o swem młodem szczęściu, przelatywały złe błyski po jej pięknej twarzy, jakby wszystko już z góry wiedziała! To go jednak nie obchodziło.

Po ośmiu tygodniach, gdy Fryda raz przyjść nie mogła na umówione rendez vous, napisała do niego pierwszy list. Przyswoiła już sobie jego styl, ten styl, którym się posługiwał w mowie potocznej, gdy niedbał o literackość, — ale zrobiła mnóstwo błędów ortograficznych. Fabris uśmiechnął się pobłażliwie i ucałował niezręczny liścik, w którym drgała wierna i prosta dusza, mająca tylko jeden cel: kochać. Ortograficzne błędy raziły go wprawdzie, ale wieczorem zapomniał o nich zupełnie.

Jesienią Fryda była zmuszoną wyjechać z matką na dwa tygodnie. Pisywała do niego codziennie listy na 8 stronnicach, a były tam często takie koszałki — opałki, że nie mógł z nich być mądry, a przytem roiły się od błędów ortograficznych.

Miała swoją jakaś własną pisownię, nie mającą prawie nic wspólnego z tą, której uczą w szkołach — i była w niej do uporu konsekwentną. Zamieniała stale u na o i odwrotnie. I tak pisała: „puźno“ i „chce żebyć jótro do mnie napisał.“ Przecinek stawiała tylko tam, gdzie nie należało, a z przypadkami była w wiecznej niezgodzie. Przez czas jakiś bawiło go to, ale gdy się zabierał, aby na taki list odpowiedzieć, wpadał w wielką irytacyę — i postanowił solennie zająć się jej wykształceniem.

Gdy wróciła ze wsi, wręczył jej wszystkie liściki z własnemi poprawkami. Fryda wzięła to z lekkiej strony i rzuciła mu się na szyję. I on śmiał się i począł jej tłumaczyć poszczególne błędy.

W tydzień napisała do niego znowu i zrobiła te same zupełnie błędy.

A on niestrudzony wciąż i wciąż poprawiał, chcąc ją gwałtownie nauczyć ortografii. Niekiedy gniewał się, przybierał surową ‚profesorską minę, zdarzało sie nawet, że jej nawymyślał. Ją to tylko rozśmieszało, a jedynie, gdy stawał się ironicznym, wydłużała się jej twarz i jak małe dziecko poczynała płakać. Tak tedy nie nauczyła się pisać ortograficznie.

Widząc, że wszelki trud jest daremny, poeta zaczął się na seryo irytować. Pogodził się już był z myślą, że nie jest wykształconą, ale drażniło go, że nie była zdolną do kształcenia się.

Nie skończyło sie jednak na ortografii, bo z czasem, oczy jego, coraz krytyczniejsze, spostrzegły, że i w innym kierunku brak jej tej kultury, która może być tylko owocem długoletniej, sumiennej tresury ducha. Ujawniało się to przeważnie w kwestyach smaku. Że nie umiała pisać ortograficznie, że obcym jej był także sąd o rzeczach literackich, zniósłby z łatwością, zwłaszcza, że nie przyznawał go nawet wykształconej Magdalenie. Ale bolało go, gdy przepadała za „Historyą o bladej hrabinie“, a nie chciała słyszeć o Szylerze. Gdy wreszcie, aby mu zrobić przyjemność czytała Hermana i Dorotę i z widocznym przymusem, bąkała jakieś pochwały, doznał również przykrego uczucia.

(Dokończenie nastąpi.)

Z zaboru pruskiego.

PRUSKA „WOLNOŚĆ“ KOŚCIOŁA.

Izba karna w Gnieźnie zasądziła ks. proboszcza Piotrowicza i innych współoskarżonych na dotkliwe kary za pobudzanie do strejku szkolnego. Oskarżeni założyli przeciwko wyrokowi rewizyę. Sąd w Lipsku, jak donosi „Lech“, rewizyę oddalił jako nieuzasadnioną, a w wyroku podał następujące motywy:

1) szkoły są instytucyami państwa a nie Kościoła;

2) jeżeli konstytucya pruska mówi, że nauką religii w szkołach kieruje Kościół, to robi to Kościół jedynie w imieniu i z polecenia (!) państwa;

3) żaden duchowny nie ma prawa kierowania nauką religii w szkole, chyba że odbierze od państwa wyraźne do tego polecenie;

4) jeżeli gdziekolwiek działalność Kościoła przy udzielaniu nauki religii jest dopuszczoną, to władza kościelna działa tylko jako mandatariusz państwa i podlega rozporządzeniom państwa;

5) w jakim języku ma się udzielać nauka religii, rozstrzyga państwo bez współudziału Kościoła.

6) język, w którym naucza się religji, nie należy do religijnej dziedziny; wiara i język w którym się tej wiary naucza, są dwie odrębne rzeczy:

7) państwo nie potrzebuje na to zważać, choćby Kościół swe zapatrywania co do języka religii w szkole miał wynieść do dogmatu wiary;

8) w szkole nie chodzi tylko o wiedzę i względy pedagogiczne, ale szkoła ma polityczne (!) znaczenie i jest dziedziną ogólnej administracyi państwowej i dla tego do ważności rozporządzeń szkoły dotyczących nie potrzeba ani ustawy prawnej, ani publikacyi w zbiorze praw; rozporządzenia co do szkoły wydają się w drodze administracyjnej (!)

Otc zasady wygłoszone przez najwyższy sąd niemiecki.

Tak wygląda — wolność Kościoła w Prusach!

ZJAZD ŚPIEWACKO-HAKATYSTYCZNY.

W tych dniach odbył się w Wrocławiu zjazd niemieckich śpiewaków, na którym więcej niż śpiewem zajmowano się sprawą polską i wygłoszono szereg przemówień hakatystycznych. Na kilka tych „śpiewackich“ przemówień warto zwrócić uwagę. W odpowiedzi na mowę ks. Hatzfelda, który na zjeździe zastępował Wilhelma II zabrał głos nadburmistrz wrocławski, dr. Bender, który powiedział: „Szczególnie witam braci niemieckich z Austryi, którzy dziś stoją jeszcze pośród walki, jaką my już dawno mamy po za sobą. Są oni od nas oddzieleni granicą wprawdzie, ale mimo to są z nami jednego pochodzenia. Ich radość jest naszą radością. Sajusz który łączy oba nasze państwa, ku naszej ogólnej radości, jest ugruntowany w sercach niemieckich i nigdy się nie zachwieje, dopóki naród będzie czuł po niemiecku, dopóki po obu stronach zachowane zostaną prawdziwe (!) niemieckie obyczaje. To przypominam wam, którzyście do nas z zagranicy przybyli, którzy żyjecie pomiędzy obcymi i przybyliście do nas, ażeby się niemczyzną nacieszyć. (!) My czujemy się pewni w cesarstwie niemieckiem pod silnem berłem Hohenzollerów, ale nigdy nie możemy zapomnieć o tem, że znajdujemy się na granicy państwa, gdzie inny naród inną bronią szturm do nas przypuszcza. I wiemy o tem, że jeżeli w tej walce zwyciężymy, zawdzięczać to będziemy niemczyźnie i jej wysokiej kulturze (??), która ma przewagę. Ale niemczyzna musi być wewnątrz silną, ażeby odnieść zwycięstwo nad szturmującym obcym szczepem. I dlatego wołam do was: Witajcie nam w Wrocławiu, witajcie nam w krainie śląskiej.“

Inny mówca prof. Gellert, w mowie swej powiedział: „Przedewszystkiem dzisiaj zebraliśmy się na to, ażeby tu na wschodzie monarchii, gdzie obcy szczep nam się wciska (!!) niemieckiej pieśni nadać całą siłę w walce o potęgę i przewagę niemczyzny. To wielkie zadanie, ten wielki cel i to moralne zadanie niemieckiej pieśni pielęgnował związek niemieckich śpiewaków od samego początku swego założenia; całą siłą oddawał się pielęgnowaniu pieśni niemieckiej i przez to wzmocnieniu tej świadomości, że wszystkie szczepy niemieckie, czy tu, czy tam, należą do siebie.“

Podobne mowy polityczne wygłaszali inni mówcy, a p. dr. Bender w drugiej swej mowie powiedział: „My niemcy bądźmy zgodni, wtedy świat cały czy chce czy nie chce, musi być niemieckim.“

W zjeździe śpiewaków brał także udział naczelny redaktor „Posener Tageblattu“ p. Welcker, który wygłosił płomienną mowę agitacyjną na rzecz niemieckiego braterstwa, nawołując obecnych do postępowania w myśl Bismarcka, a nie zapomniał też dodać, że — „świat należy do germanów.“

„Zjazd śpiewacki“ we Wrocławiu był właściwie wszechniemiecką orgją wojującego hakatyzmu...

—ooooooo000oooooooo—

Doktryna Drago.

Na porządku dziennym obrad konferencyi pokojowej w Hadze stał między innemi także kompleks spraw ekonomiczno-politycznych pomiędzy Europą a Ameryką, objęty nazwą „Doktryna Drago“.

Esencya tej kwestyi streszcza się we wniosku, sformułowanym przez byłego ministra spraw wewnętrznych Argentyny, p. Ludwika Drago, który domaga się, ażeby orzeczono zasadę, że na przyszłość żadnemu europejskiemu państwu nie wolno za pomocą siły zbrojnej egzekwować swych należytości od państw amerykańskich. W sprawach tego rodzaju o ile nie przyszłoby do porozumienia stron interesowanych, miałby rozstrzygać międzynarodowy trybunał rozjemczy, zebrany czy to w Hadze, czy też gdzieindziej.

Doktryna Drago jest w gruncie rzeczy tylko rozszerzeniem doktryny, którą wygłosił słynny prezydent Unii Monroe, przy sposobności otwarcia kongresu, jeszcze w r. 1823. Doktryna ta, wymierzona głównie przeciw zaborczości rządzącego Europą „świętego przymierza“, streszczała się w haśle: „Ameryka dla amerykanów“ i stała się wprost dogmatem Nowego Świata.

Dziś hasło to zmienione zostało o tyle, że jakkolwiek brzmi i teraz: Ameryka dla amerykanów, to jednak w praktyce znaczy: Ameryka dla północno-amerykanów, czyli innemi słowy Ameryką rządzą tylko Stany Zjednoczone.

To też doktryna Drago znalazła w Stanach Zjednoczonych najgorliwszych wyznawców. Dosyć przypomnieć, że już w roku 1903, prezydent Roosevelt, omawiając finansowe powikłania Venezueli, która popadła w zatarg z mocarstwem europejskiem, określił jasno stanowisko Unii. Powiedział on mianowicie, że Stany Zjednoczone nie pozwolą, ażeby którekolwiek mocarstwo europejskie wdzierało się w prawa ameryk. republiki, lub uzurpowało sobie kontrolę finansową. Powiedział też prezydent, że każde użycie siły przez państwa europejskie przeciwko państwom amerykańskim celem wymuszenia na nich spłaty długów, uważane być musi jako cios, wymierzony przeciw doktrynie Monroe„o.

Stanowisko to Unii jest naturalne i zrozumiałe; od dłuższego już czasu Zjednoczone Stany Ameryki usiłują z powodzeniem wyprzeć kapitały europejskie, a raczej prawie wyłącznie niemieckie i angielskie ze środkowej i południowej Ameryki. Już dziś uczestniczą yankesi z ogromnemi kapitałami w górnictwie i kolejnictwie. Usiłowanie to banków i prywatnych kapitalistów popiera energicznie rząd Stanów Zjednoczonych, który nadto, przez usta swego ministra spraw zewnętrznych p. Elihu Root wyraźnie oświadczył, że żadną miarą nie będzie ściągał swych długów siłą zbrojną.

Doktryna Drago ma na celu zupełne wyparcie kapitałów europejskich z całej Ameryki i stworzenie monopolu dla kapitałów, a tem samem i dla wpływów Stanów Zjednoczonych.

Nie ulega wątpliwości, że wniosek taki nie może żadną miarą znaleźć nie już większości, ale choćby poważnego poparcia. Najidealniej bowiem nawet zapatrujący się rząd nie uwierzy, że np. taki Cypryan Castro lub podobny

Bracia Karamazow.

123) (ciąg dalszy.)

— Głupstwo kula! Ja kocham życie, wiedz o tem Piotrze Iliczu, niech żyje życie! i złotokędziory Febus dawca boskiego światła! Powiedz mi lepiej Piotrze Iliczu czy potrafiłbyś ty usunąć się.

— Jakto usunąć się.

— Zostawić wolne przejście drogiej istocie i znienawidzonemu człowiekowi, zostawić wolne przejście i to tak dalece żeby ten znienawidzony stał się naraz miłym. I powiedzieć im, idźcie swoją drogą, Bóg z wami — A ja...

— A pan?

— Dość tego chodźmy.

— Na Boga! muszę chyba komuś powiedzieć żeby was wziął w opiekę. — Poco pan właściwie jedziesz do tego Mokroje.

— Kobieta przyjacielu! kobieta! niechże to wystarczy i dalej w drogę.

— Posłuchajcie mnie Dymitrze Fedorowiczu, jest w panu jakaś dzikość, a mimo to serce do pana lgnie, to też niepokój mnie bierze.

— Dzięki bracie i za to. Dzikość jest we mnie mówisz, a tak, dziki ze mnie, zupełnie dziki człowiek, zawsze to powtarzam. Ale o to i Misza, zapomniałem o nim na wieki.

Wbiegł zadyszany Misza niosąc paczkę rozmienionych pieniędzy, i zaraportował że w sklepie Płotnikowa wszystko zamówił i wszyscy zapakują już rybę, kawior, wino i t. d. — Dymitr wziął z rąk chłopca pieniądze, dziesięć rubli wręczył Perchotinowi, a drugą dziesięcio rublówkę rzucił chłopcu.

— Nie pozwalam! krzyknął Perchotin, nie zniosę tego ażebyś pan w moim domu wyrzucał pieniądze za okno—jutro znów będziesz bez grosza, i szukać będziesz kilkurublowej pożyczki. Jakże pan chowasz te pieniądze, wyglądają z bocznej kieszeni, zgubisz je niezawodnie.

— Słuchajno drogi mój, jedź ze mną do Mokroje.

— A ja tam poco?

— Posłuchaj, każę odkorkować flaszkę szampana i wypijemy razem. — Nigdyśmy jeszcze razem nie pili — co? —

— Wybierałem się właśnie do restauracyi „Stołeczny gród“ jeśli pan chcesz, chodźmy tam razem.

— Tam? nie — wypijmy raczej u Płotnikowa, w gabinecie od tyłu. — A chcesz to ci zadam jedną zagadkę.

— Słucham —

Mitia wyjął z kieszeni kamizelki złożony we czworo arkusik, rozwinął go i odał Perchotinowi.

Za życie moje, za całe życie karę sobie wymierzam.

Przeczytawszy te słowa, Perchatin zaniepokoił się znów.

— Muszę przecież powiedzieć komuś o tem, pójdę zaraz i powiem — zawołał.

Nie zdążysz bracie, chodźmy lepiej napić się. No w drogę.

Sklep spożywczy Płotnikowa znajdował się o parę kroków od mieszkania Perchatina, na zbiegu dwóch ulic.

Była to pierwszorzędna firma w naszem mieście, magazyn bardzo zasobny i doskonale zaopatrzony. Dostać tam można było wszystkiego nie gorzej jak w stolicy, i to w najlepszych gatunkach. Wina, owoce, cukry, kawior, pasztety itd. Pięciu subjektów usługiwało na wyścigi gościom, a kilku chłopców biegało nieustannie z posyłkami. Chociaż w ostatnich czasach okolica zubożała, gdyż wielu bogatszych mieszkańców i podmiejskich właścicieli ziemskich rozjechało się, przez co ruch handlowy się zmniejszył — magazyn Płotnikowa był po dawnemu w stanie rozkwitu i rozwijał się z każdym rokiem. Oczekiwano tam w tej chwili z niecierpliwością, na Dymitra Karamazow. Miano tu jeszcze w świeżej pamięci wyprawę jego do Mokroje kilka tygodni temu, gdy nakupił towaru na kilkaset rubli odrazu i to za gotówkę, na kredyt by mu oczywiście nic nie dali.

Tak samo jak dziś trzymał wtedy w ręku paczkę sturublowych banknotów i rozrzucał je na prawo i lewo zakupując niesłychaną ilość zbytkownego towaru. Nikt oczywiście nie troszczył się i nie pytał, na co mu to było potrzebne. Opowiadano sobie potem w całem mieście, że Mitia przez jedną noc i dzień jeden, przehulał trzy tysiące rubli w towarzystwie Gruszy, w Mokroje i że za powrotem nie miał już ani grosza, przy duszy i goły był jak go matka na świat wydała“ jak się wyrażano obrazowo. Opowiadano sobie również ze śmiechem że w hulance tej brał udział cały tabor cyganów, który tam przypadkiem nocował, że cyganie wyciągnęli od Dymitra niesłychaną ilość pieniędzy i wypili z nim nieskończoną ilość najprzedniejszych win, że częstował on szampańskiem chłopów, baby i dziewki wiejskie i opychał ich cukierkami kawiorem i strasburskim pasztetem i że za to wszystko nie otrzymał od Gruszy nic albo bar-

mu dżentelman na stanowisku prezydenta, poddałby się wyrokowi sądu rozjemczego i zapłacił długi. Europa zbyt wiele poczyniła doświadczeń i to doświadczeń smutnych na punkcie naczelników republik amerykańskich, ażeby dała się wziąć na podobną doktrynę, choćby najidealniejszą w zasadzie.

—oooooooOOOoooooooo—

Małżonkowie Wölfling.

Z okazyi rzekomego tajemniczego zniknięcia Wilhelminy Wölfling i następnie odnalezienia zaginionej, która zresztą ginąć wcale za miaru nie miała, pisma wiedeńskie znowu zajęły się sprawą rozwodową Leopolda Wölflinga. Zwłaszcza, że odszukana przez interwiewerów pani Wölfling wyraża się w rozmowie z nimi, że żądanie rozwodu ze strony męża oraz podane przez niego powody, są nieprawdziwe. Pani Wölfling oświadcza również, że zamierza wznowić sprawę rozwodową.

Z odpowiedzią na te twierdzenia wystąpił adwokat wiedeński dr. Emil Frischauer, zastępca prawny Leopolda Wölflinga i ogłaszając szereg listów, prostuje twierdzenia rozwiedzionej małżonki byłego arcyksięcia.

Z wspomnianych listów zasługuje kilka na powtórzenie, rzucają one bowiem ciekawe światło na pożycie małżonków.

W dniu 12 grudnia 1906 r., pisał adwokat genewski Lachenal do dra Frischauera co następuje:

„Dziś rano był u mnie były arcyksiąże Leopold. Skarżył się gorzko na swe pożycie małżeńskie, przedstawiając je w jaskrawych barwach. Przedewszystkiem skłoniłem go, aby kazał obciąć włosy i ogolić brodę, nawet gdyby miał się narazić na niebezpieczeństwo, że żona zrobi mu scenę. Dalej namówiłem go, aby się przeniósł do Zurychu. Ale przesilenie się zbliża i musi zakończyć się rozwodem. Jestem pewny, że dojdzie do rozwodu. Na razie doradzałem mu. aby oddalił siostry od żony.

Następnego dnia, 13 grudnia pisze Lachenal:

„Zdaje się, że wszystko było tylko fałszywym alarmem. W każdym razie proszę, aby pan objawił mi swe zdanie w tej sprawie.

Zmiana w zamiarach Wölflinga nastąpiła z powodu, że siostry jego żony istotnie odjechały, a Wölfling pogodził się znowu z żoną. Zgoda nie trwała jednak długo. W półtora miesiąca później, dnia 25 stycznia pisał Wölfling do swego adwokata:

„Plan mój na przyszłość jest następujący: Z końcem marca przyjadę do Genewy i rozpoczniemy proces rozwodowy. Absolutnie nie może być mowy o pogodzeniu się, nie chcę nigdy więcej widzieć pani Wölfling ani jej sióstr“.

Dnia 4 maja otrzymał dr. Emil Frischauer list, w którym było powiedziane:

„Pani Wölfling ma jutro stanąć przed sądem w Genewie. Nie wezwała adwokata i godzi się na rozwód bez żadnych zastrzeżeń. Nie mogę pojąć, czemu Lachenal otacza całą sprawę taką tajemniczością. Dopóki pani Wölfling bawi w Szwajcaryi, ja tam nie pojadę“.

Sam proces rozwodowy odbył się wedle informacyj pochodzących ze strony zbliżonej do Leopolda Wölflinga w znacznie innej formie, niż dotąd podawano. Postępowanie w sprawach rozwodowych jest w Genewie oficyalne, to znaczy, że wdraża je prokurator. Gdy pani Wölfling nie przyjęła wezwania do sądu, doręczono jej, na wniosek prokuratora, niemiecki przekład skargi rozwodowej, aczkolwiek urzędowym językiem jest język francuski i aczkolwiek Lechenal sprzeciwiał się temu. Do rozprawy wezwano na żądanie prokuratora kilku świadków, którzy zeznali, że pożycie obojga małżonków jest niemożliwe, że z powodu sióstr pani Wölfling dochodzi między niemi do gwałtownych konfliktów, że pani Wölfling uprawia »przyrodzony typ życia« i że skutkiem tego zaniedbuje się w stroju. Na podstawie tych zeznań sąd doszedł do przekonania, że skarga rozwodowa jest uzasadnioną.

Wyrok, przeciw któremu przysługują jeszcze środki prawne, nie został jeszcze zredagowany na piśmie. Pani Wölfing dotąd nie korzystała z pomocy obrońcy prawnego. Mimo to, okoliczność ta nie może wpłynąć na sprawę, gdyż, jak wspomniano, postępowanie wdraża prokurator, on sam bada sprawę i z mocy swego urzędu przeprowadza proces. Wedle prawa szwajcarskiego, pani Wölfling nie może żądać od swego męża alimentacyi, ponieważ posiada dostateczne środki, aby pokryć swe potrzeby.

Leopold Wölfling bawi chwilowo w Paryżu, gdzie zajmuje się studyami botanicznemi i matematycznemi. Pogłoski, jakoby zamierzał się starać o przyjęcie go ponownie w skład armii austryackiej, są—jak twierdzi „N. Wiener Tagblatt„, na podstawie informacyj z pewnego źródła—zupełnie bezpodstawne.

Kiedy przed pewnym czasem pisma paryskie rozszerzały pogłoskę, jakoby Wölfling był «kandydatem na tron macedoński», pisał były arcyksiąże do jednego ze swych przyjaciół wiedeńskich: „Znasz mnie pan dostatecznie, aby wiedzieć, że nigdy, w żadnym wypadku nie zasiadłbym na tronie macedońskim“.

—oooooooOOOoooooooo—

Pekin-Paryż.

Kiedy książe Borghese na automobilu „Italia“ dobiega kresu podróży i dziś prawdopodopodobnie opuścił już granice państwa rosyjskiego, pozostałe samochody, uczestniczące w wyścigu, wjeżdżają dopiero na teren europejski. O ostatnich dniach podróży tych spóźnionych samochodów, jadących obecnie razem, korespondent paryskiego „Matina“ przysyła szereg interesujących opisów.

„Łykamy kurz, donosi telegraficznie pod datą 24 z. m., uśmiechamy się, kłaniamy, jedziemy! Jedziemy całą siłą motorów. W ostatnie cztery dni ujechaliśmy 1050 kilometrów samochodami o sile zaledwie 10 koni i to po przebyciu 40 dni na strasznych drogach Nankou i Kalganu, skałach Urgi, wzgórzach około Bajkału, błotach tajgi. Droga cokolwiek się poprawiła. Nie znaczy to jednak, by była doskonałą. Co chwila ją tracimy i musimy jej wyszukiwać wśród gęstej nieraz trawy. Rzadko napotykane mostki najczęściej stanowią jedynie przeszkodę. Samochody przeciągamy w bród, wyszukując go nieraz godzinami. Jedno nam tylko sprzyja: to piękna pogoda i urocze widoki stepu i miej scowych wzgórz.

Słońce przygrzewa dość silnie. A nie tak dawno, bo po przejechaniu tajgi mieliśmy znowu ulewny deszcz. Bizac (palacz) śledzi lot jaskółek i przepowiada długotrwałą pogodę. Chwała Bogu! Pomimo, że smażymy się w słońcu niczem w pustyni Gobi, jedzie się za to coraz lepiej. Drogi schną, koła już nie ślizgają się w glinie rozmiękłej i błocie. Szybkość jazdy zwiększa się co chwila. Odwrotna strona medalu, to kurz, który połykamy całą piersią. Jadący na przodzie wznosi cały obłok kurzu, który otacza następnego i zmusza go do łykania.

Palacze zmieniają się. Raz jedzie przodem Cormier, następnie Collignon. Ja korzystam z przywilejów jechania stale na przednim samochodzie. Jeden Bizac stale jedzie w obłoku czarnego jak sadze kurzu. Dlatego też zapewne najnatarczywiej z nas wszystkich domaga się on zwykle, podczas zatrzymania się w jakiejś wsi, miski z wodą. Niestety, historya, którąśmy dotychczas słyszeli o zamiłowaniu włościan rosyj

---

dzo niewiele, co najwyżej pozwoliła mu się po całować w nóżkę.

Gdy Mitia z Piotrem Iliczem wchodzili do magazynu Płotnikowa, stała już przed progiem dostatnia telega, zaprzężona w dzielną trójkę koni.

Siedzenie wysłane było dywanem, w około uprzęży przymocowane były, brzękadła i grzechotki, które za każdem poruszeniem łbów końskich dzwoniły srebrnym brzękiem. Na koźle siedział pocztowy woźnica Andrzej.

— Zkądże tak nagle wziął się tu ten zaprzęg? — pytał Piotr Ilicz.

— Zamówiłem go po drodze idąc do pana, objaśnił Dymitr — ostatnim razem jeździł tam ze mną Tymafiej, ale dziś — furt! poleciał już przedemną wioząc pewną zwodnicę, którą pragnę dogonić. Słuchaj no Andrzej, nie spóźnimy się jeszcze.

— Tamci przyjadą na godzinę wcześniej, nie więcej, a może i mniej, jak godzinę — odparł pospiesznie Andrzej. Tymofiej wiezie panią, nie wasza to jazda Dymitrze Fedorowiczu, gdzie im do was nie wytrzymaliby, upewniał z ogniem Andrzej, nie stary rudy parobczak — w ruskiej koszuli i kaftanie zarzuconym z fantazyą na lewe ramie.

— Piędziesiąt rubli na wódkę dam, jeżeli przywieziesz na czas.

— Bądźcie spokojni Dymitrze Fedorowiczu, tamci przyjadą może na półgodziny przed nami — na małe półgodzinki. Mitia tymczasem wydawał polecenia w sklepie, ale szło to jakoś niesporo bezładnie, tak, że Piotr Ilicz uczuł się w obowiązku dopomódz mu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Warszawy.

23) Ciąg dalszy.

W ciągu tych rozmów z sąsiadką, dowiedział się że będzie wkrótce znów wzywany na śledztwo i że będą ich tam konfrontować. Policya wyobraża sobie że wpadła na trop rozgałęzionego spisku, którego oni dwoje są głównymi kierowni ami. Należy utrzymać sąd w błędzie i zaprzeczać tak niezgrabnie, aby w zaprzeczenia ich nie uwierzono. Jan przyrzekł że zastosuje się wiernie do otrzymanych wskazówek, może na dnie duszy miał jeszcze pewne niedowierzania, ale nie widząc ratunku skąd inąd postanowił zdać się na wolę losu, idąc we wszystkiem za radą tajemniczych swoich przyjaciół. Prócz tego myślał nie bez ciekawości o chwili gdy będzie miał sposobność przyjrzeć się z bliska kobiecie z którą zetknął się tak przypadkowo, a która jednak była od pewnego czasu jedynym punktem jeśniejszym na jednostajnym horyzoncie jego przymusowego zamknięcia. Przepowiednia Ady spełniła się wkrótce i pewnego popołudnia Jan otrzymał rozkaz stawienia się na dolnem piętrze, gdzie znajdowała się prywatna kancelarya dyrektora więzień, w której tym razem odbyć się miało badanie. Zmrok już zapadał i na schodach zapalano światło. Przede drzwiami kancelaryi stał jeden z żandarmów, skąd można było wywnioskować że odbywało się już tam badanie jakiegoś więźnia. Mimo to drzwi otwarto natychmiast, a żandarm wprowadziwszy Jana, zatrzymał się sam u progu. Okna kancelaryi szczelnie były zakryte zapuszczonemi żaluzyami, a na stole stojącym przed kanapą, paliła się duża niska lampa, o szerokim płomieniu, przysłonięta zielonym abużurem. — Za wejściem Jana oficer prowadzący badanie, który widocznie na niego oczekiwał, zdjął szybkim ruchem zielone przykrycie z lampy, tak że światło jej oblało pełnym blaskiem twarz siedzącej naprzeciw drzwi wchodowych kobiety. Ada ubrana była czarno, w obcisłą wełnianą spódniczkę i bluzkę jedwabną cokolwiek zniszczoną i pękającą na złożeniach. Nieodstępny pled odrzucony był na poręcz krzesła, stanowiąc jak gdyby tło dla całej jej smutnej postaci; twarz miała lekko zarumienioną, a ciemno szare jej oczy ocienione długiemi rzęsami, miały źrenice rozszerzone, przez co robiły wrażenie zupełnie czarnych. Odwróciła je ona na twarz wchodzącego Jana i ogarnęła go głębokiem spojrzeniem. Jan który szedł tutaj wiedziony ciekawością oglądania zagadkowej sasiadki, nie biorąc jednak wcale pod uwagę, wrażenia jakie sam mógł na niej wywrzeć, cofnął się przecież na jej widok i zaczął instyktowo zapinać tużurek wysoko pod szyją, a to ażeby zamaskować brak krawata i nie zupełnie pierwszorzędną świeżość męskiej swojej koszuli. Pomyślał sobie także że nie golą się i nie strzygąc przez cały czas pobytu swego w więzieniu, dohodował się aż nazbyt bujnego zarostu, co musi nadawać twarzy jego charakter bardzo zaniedbany i niekulturalny. Oficer badający, stał przy stole mierząc kolejno zwrokiem oboje obwinionych, na twarzy jego widać było wyraz tryumfu, z powodu tak dobrze obmyślonego planu, z którego powodzeniu nie wątpił.

— Przywitajcież się państwo, zachęcał ich

skich do czystości, wyrażającem się w urządzaniu łazien przy każdym prawie domu, okazała się mytem. Z wyjątkiem większych miast, nigdzie nie znaleźliśmy w chacie przeznaczonej dla przejezdnych a noszącej tytuł „zemskaia kwartira“ nawet miski. Cała umywalnia składa się zazwyczaj z imbryka, powieszonego na sznurku w kącie izby, który należy przechylić, chcąc dostać kilka kropel wody na ręce, lub na ręcznik do obtarcia twarzy. Wobec tego nie należy się zbytnio dziwić, że Cormier wygląda jak wysmarowany sadzami, a Bizac jak murzyn.

Karmią nas za to wcale możliwie. Przynoszą nam jajka, mleko, chleb. Przybycie nasze wywołuje zwykle we wsi ogólne zainteresowanie i wszyscy mieszkańcy otaczają nasze samochody.

Wjazd odbywa się zwykle w sposób następujący: Sapanie i hałas samochodów straszy konie, które tu zazwyczaj spacerują swobodnie po ulicach. Tętent kopyt końskich wywołuje z chat całą wieś, która się budzi ze zwykłego uśpienia i spieszy na nasze spotkanie. Przodem zwykle dążą dzieci i baby w jaskrawych oberwanych spódnicach, następnie z chat wychodzą, przeciągając się, mężczyźni. Niektórzy z dalszych chat dosiadają koni na oklep i otaczają nas. Ach, wieczni leniwcy, włościanie syberyjscy. Otaczają nas ze wszystkich stron i przyglądają się. Mijają godziny, a oni wciąż się przyglądają. Zdaje się, że mogliby się w ten sposób przyglądać wieki całe.

Specyalny podziw budzą koła pneumatyczne i szprychy stalowe. Same zaś samochody w swej „romantycznie rozczochranej wyobraźni“ uważają za lokomotywy, które „uciekły“ z toru kolejowego. Trzeba przyznać, że przyglądają się nietylko naszym maszynom, ale i nam, kłaniając się co chwila i uśmiechając, na co odpowiadamy równą monetą. Pewien pop, spotkany w drodze, na nasz widok zatrzymał konie i wysiadł z bryczki. Lepiej! Powitał nas szerokim gestem z ręką położoną na sercu.

Pod datą 26 z. m. korespondent donosi: Słońce grzeje tak silnie, że na stepie ukazują nam się miraże. Cienisty zakątek na brzegu jeziorka, ukazuje nam nasza wyobraźnia jedynie. Od strasznego upału zaczynają płonąć chaty we wsiach, stogi siana i słomy i sam step wreszcie. Dla samochodów i ich rezerwoarów z benzyną te olbrzymie płaszczyzny ognia i dymu przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo. Często trzeba wracać lub objeżdżać zdaleka palący się step, co bardzo przedłuża i utrudnia podróż. Musimy się pożegnać ze stałym traktem. Wybieramy miejsca zasypane czarnym kurzem, który chroni wyschnięte trawy od zapalenia. Wiatr co chwila podnosi olbrzymie słupy czarnego gryzącego kurzu i rzuca na nas. Jedziemy otuleni mrocznym obłokiem kurzu i dymu, często nie widzimy jeden drugiego.

—ooooooooOOOoooooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; jutro, w niedzielę 11-tą po świątkach, Dominika wyznawcy; w poniedziałekN. Marji P. Śnieżnej i Oswalda króla.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 13, zachód przypada o g. 7 m. 21; długość dnia wynosi g. 15 m. 6.

Nabożeństwa: Jutro w niedzielę nabożeństwo odpustowe w kościele OO. Dominikanów, ku czci św. Dominika, wyznawcy, założyciela Zakonu.

We wtorek uroczystość Przemienienia Pańskiego — święto patronalne w kościele XX. Pijarów.

We środę uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, ku czci św. Kajetana. W tymże dniu nabożeństwo w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

— **Wycieczka Sokoła.** Z inicyatywy komisyi turystycznej Wydziału okręgowego odbędzie się wycieczka w Tatry z udziałem członków Towarzystw sokolich, mężczyzn i kobiet w dniach 15, 16, 17 i 18, sierpnia b. r.

Wyjazd z Krakowa dnia 14 siepnia b. r. o godz. 10·30 rano — punkt zborny o godz. 7 wieczór, tego dnia w dworcu tatrzańskim w Zakopanem, gdzie nastąpi podział uczestników na grupy.

Zgłoszenia przesłać należy na ręce druha Władysława Niemczynowskiego prezesa Sokoła Kalwaryi do dnia 10 sierpnia b. r., podając na jak długo pragnie się uczestnik wybrać w góry; w miarę zgłoszeń nastąpi podział zgłaszających się na grupy.

— **Szkoła wojenna.** Od dwóch dni bawi w Krakowie t. z. Kriegsschule (Szkoła wojenna) około 150 oficerów różnej broni, odbywających kursa sztabu generalnego. Szkoła ta zabawi tu do środy, poczem udaje się do Przemyśla.

— **Budowa kanałów i ruch kołowy.** Z powodu budowy kanałów w ulicy Stradom i Grodzkiej, mianowicie od ulicy Dietlowskiej aż do placu WW. Swiętych, która się rozpocznie z dniem 5. sierpnia b. r., będzie jak ogłasza Magistrat wszelki ruch kołowy na przestrzeniach budową zajętych ze względów bezpieczeństwa publicznego wstrzymany.

Cały ruch pomiędzy mostem podgórskim a śródmieściem odbywać się winien jedynie ulicą Podgórską i Starowiślną.

Na czas budowy kanału od placu Bernardyńskiego do ulicy Podzamcze będzie otwartą dla ruchu wozowego uliczka św. Idziego tuż u podnóża Wawelu.

Budowa rozpocznie się od ulicy Dietlowskiej i partyami prowadzoną będzie aż do placu WW. Swiętych.

Ruch wozów kolei elektrycznej na linii Most Podgórski-Dworzec będzie podczas budowy kanału częściowo wstrzymany, a mianowicie:

a) w czasie budowy kanału w ulicy Stradom i wzdłuż placu Bernardyńskiego, ruch tramwajowy odbywać się może bez przeszkody;

b) w czasie budowy w ulicy Grodzkiej aż do ulicy Podzamcze wozy tramwajowe na tej przestrzeni przechodzić nie mogą, zatem przewóz osób jedynie przez przesiadania odbywać się mogą.

c)w czasie budowy kanału od ulicy Podzamcze aż do placu WW. Swiętych wozy tramwajowe kursować będą jedynie na torze wschodnim.

— **Żydowski tytoń.** Z Gorlic piszą do nas: Oprócz tytoni tureckich, bośniackich, hercogowińskich, istnieje jeszcze u nas tytoń „żydowski“. — Tytoń ten różni się od poprzednich tem, że w skład jego wchodzą: pleśń, robaki, jakieś zgniłe odpadki i t. p. Ktoby chciał nabyć ten gatunek, niech zwróci się pod adresem: „Sobel, główna trafika — Gorlice, cena 1 kor.

— **Dzieciobójstwo.** W Olszy podczas żęcia pszenicy znaleźli żniwiarze wczoraj trupa dziecka w zupełnym rozkładzie. Trupa oddano do zakładu medycyny sądowej a prokuratorya wdrożyła śledztwo celem wykrycia sprawczyni dzieciobójstwa.

— **Wybory sejmowe.** W powiecie turczańskim odbywa się obecnie szereg zgromadzeń przedwyborczych z powodu opróżnienia mandatu sejmowego. Ukraińcy wysunęli kandydaturę dra Sawczaka, byłego członka Wydziału krajowego, moskalofile popierają dra Józefa Hanczakowskiego.

Starorusini vrządzają obecnie szereg wieców głównie z powodu zajścia z trzema swymi posłami, opornymi uchwałom stronnictwa.

REPERTUAR

opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę „Druciarz“ benefis Andrzeja Lewicza.

W niedzielę po raz 15-ty „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

W poniedziałek po raz 16-ty „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

We wtorek po raz 1-szy „To coś“ (Das gewisse Etwas) operetka w 3 aktach Weinbergera.

We środę po raz ostatni „Opowieści Hoffmana opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

We czwartek po raz 17-ty „Wesoła wdówka z panią Schupp.

W piątek po raz pierwszy „Traviata“ opera w 4 aktach Verdiego.

W sobotę po raz 18-ty „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

Kalendarzyk niedzielny. W niedzielę d. 4 sierpnia:

Teatr miejski: „Wesoła wdówka“, przedstawienie operetkowe.

Strzelnica: popołudniu strzelanie konkursowe o fanty.

Stow. Kupców i młodz. handl. — wielka wycieczka do Tenczynka.

Park Krakowski—po południu: Koncert muzyki wojskowej; wieczorem— przedstawienie teatru Rozmaitości.

z grzeczną ironią, miło być musi dawnym znajomym spotkać się tak niespodzianie. — A może nie poznajecie się, proszę się w takim razi sobie przypatrzeć.

Zyczeniu temu już dawno stało się zadość, Ada i Jan przyjrzeli się już sobie, jak można najdokładniej, po chwili, oczy ich porozumiały się milcząco, doznali oboje wrażenia ulgi, czując, że działać będą we dwoje, przez co znikało gnębiące ich dotąd uczucie osamotnienia. Nie odpowiedzieli ani słowa na insynuacye oficera, Jan zajął spokojnie wskazane sobie miejsce.

— Nie będę państwa długo zatrzymywał, mówił dalej oficer, szkoda czasu, wszystko już jest wiadome. Pan zechce tylko wysłuchać gotowego już protokółu, i podpisze go pan łaskawie, pani już obiecała.

— O nie, ja nic nie obiecałam, zaprzeczyła Ada, rzucając z pod ciemnych rzęs wejrzenie pełne oburzenia, gdy jednocześnie kąciki jej ust drgały w podtrzymywanym uśmiechu, co zresztą można było równie dobrze uważać, jako objaw tłumionego wzruszenia.

Tu nastąpiło odczytanie owego protokółu który zawierał cały szereg faktów powiązanych z sobą na pozór bardzo logicznie, które dowodzić miały w sposób nie znoszący zaprzeczenia winy obojga podsądnych. — Ada miała być niebezpieczną agentką zagraniczną, zajmującą się lokowaniem w rozmaitych bankach sum zrabowanych przez rewolucyonistów, a także zakupnem broni. Jan pod pozorem studyów naukowych, oddawać się miał najskrajniejszym praktykom terorystycznym, a zamach morderczy, przy którym go aresztowano, miał być już czwartym z rzędu dokonanym przez niego. W dodatku scharakteryzowano go jako indywiduum o instynktach zbrodniczych, dla którego atmosfera rewolucyjna służyła tylko jako pretekst do wyładowania krwiożerczych popędów, ukrywających się pod maską zewnętrznej słodyczy i filozoficznego spokoju.

Wysłuchawszy tego steku niedorzeczności, Jan oniemiał ze zdumienia i oburzenia i odmówił podpisu oświadczaj, że wypowiedział już wszystko przy pierwszem badaniu, — do którego ani słowa już dodać nie może. Oficer oświadczył mu, że poprzednie śledztwo niema już żadnego znaczenia, wobec świeżych rewelacyj, które rzucają zupełnie nowe światło na sprawę jego i towarzyszy. Ada broniła się twierdząc że jest artystką i wcale się do polityki nie mięsza.

— O tak artystki, potwierdził z uznaniem oficer, gdyby to kobiety zechciały raz zrozumieć, że takie życie daleko bardziej im przystoi. Jest przecie teatr, opera, balet — czyż nie lepiej tam użyć swoje talenty, zamiast zadawać się ze studentami i rewulocyonistami, a potem pokutować po więzieniach. Skoro państwo odmawiacie podpisu mówił dalej, to się i bez niego obejdzie. Zresztą to co dalej nastąpi nie należy już do mnie, jest przecie jeszcze twierdza Petropawłoska, gdzie potrafią otrzymać od was zeznania. Na słowa te Jan pobladł lekko, „Petropawłowsk“, to było hasło pod którem miało odbyć się ich wykradzenie wypowiedzenie ich przez oficera dowodziło, że chwila jest już bardzo bliska, kto wie może to już dzisiejszej nocy. — Ada zachowywała się całkiem spokojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—ooooooooOOOoooooooo—

Telegramy.

KONIEC STRAJKU W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Robotnicy prawie wszystkich fabryk, którzy zastrajkowali zeszłego miesiąca, powrócili wczoraj do pracy.

ŁÓDŹ. „N. Lodz. Zeit“ przedstawia onegdajsze zajścia strajkowe w następujący sposób: O godz. wpół do 10 wieczorem mieszkańcy okolic dworca kaliskiego zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowemi i karabinowemi. Strzały dawane były salwami i pojedyńczo. W całem mieście na odgłos kanonady powstał niebywały popłoch. Strzelanina powstała na ul. Zakątnej w pobliżu lazaratu wojskowego, gdzie nieznani ludzie dali szereg strzałów rewolwerowych. Zaalarmowani tem żołnierze warty odpowiedzieli strzałami z karabinów. Strzały posłyszały patrole i posterunki wojskowe, wskutek czego rozpoczęły bezładną strzelaninę. Kule padały w rozmaitych miejscach, głównie zaś na ul. Andrzeja, Zakątnej i Milsza. Większość strzałów jednak skierowaną została do restauracyi Pohla, na rogu ul. Andrzeja i Lipowej. Kwaterujący przy ul. Pańskiej kozacy dali także cały szereg strzałów karabinowych, przyczem ranieni zostali Edward Speczyński, Paweł Fastrych i Rudolf Wotonsohn. Pogotowie przewiozło ich do szpitala Czerwonego Krzyża.

W fabryce bar. Dobranickich przy ul. Cegielnianej, kilku uzbrojonych ludzi zatrzymało maszynę. Robotnicy z obozu N. D. zbiegli się na podwórze i usiłowali ją uruchomić, wtedy nieznajomi rozpoczęli strzelać. Dano około 30 strzałów. Kule raniły Michała Gasia, lat 40 i Andrzeja Możdżyńskiego lat 44.

Takie samo zajście miało miejsce w farbiarni Bullego, na ulicy Aleksandrowskiej, na Bałutach. Tam zabito z rewolweru majstra Romana Siwca, lat 28, poddanego austryackiego.

O godzinie 12 w południe stanęły tramwaje. Wysłano oddział wojsk. W tramwajach wiele osób zostało poranionych kamieniami i odłamkami szkła. Po mieście krążyły silne patrole, dokonywując rewizyi przechodniów i przyjezdnych.

ZJAZD W SWINEMÜNDE.

BERLIN. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Zjazd w Swinemünde jest odpowiedzią cara na wizytę, jaką mu cesarz Wilhelm złożył w r. 1905 w lipcu na wodach fińskich. Pobyt w Swinemünde jest aktem osobistej grzeczności i żadne polityczne cele nie spowodowały zjazdu. Nikt nie może powziąć nieufności z powodu tego zjazdu panujących.

PETERSBURG. Carowi w podróży towarzyszą: Minister dworu baron Fredericha, minister spraw zagranicznych Izwolski, wiceminister Bostrem, marszałek dworu hrabia Benkendorf, marszałek kancelaryi ministeryum dworu generał-major Mosołow, flagkapitan cara kontradmirał Niłow, generał major Tatiszczew, naczelnik morskiej obozowej kancelaryi fligiel adjutant hrabia Hevden, fligiel adjutanci: Drentel, Boisman, niemiecki attaché marynarki kapitan pierwszej klasy Heinze, i rosyjski attaché marynarki w Berlinie książę Dołgorukow.

LONDYN. Petersburski korespodent „Timesa“ twierdzi, że zjazd w Swinenmündzie dotyczy przywrócenia starego trójprzymierza cesarstw: Austryi, Rosyi i Niemczech, nad którą to sprawą dyplomacya austryacka już od dłuższego czasu pracuje, dla zapewnienia sobie wyłącznego wpływu na Bałkanach. Jako rzecz znamienną podnosi korespod, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij dłuższy czas konferował z ambasadorem austryackim w Petersburgu.

STRAJKI.

WROCŁAW. „Schlesische Ztg“ donosi z Zabrza, że wczoraj wybuchł strajk w kilku szybach w rewirze Koenigsgrube z powodu różnic co do wynagrodzenia. Wczoraj rano na szybie „Marya“ nie stanął żaden górnik do pracy.

BELFAST. Przepuszczają że robotnicy węglowi, mimo iż onegdaj podjęli pracę, przyłączą się znowu do strajku. Rokowania są w toku. Władze gromadzą coraz więcej wojska.

MARIENBAD. Strajk kelnerów zakończył się. Wszyscy kelnerzy wrócili do pracy. Uzyskali oni 20 proc. podwyżkę płacy, oraz dodatek 10 kor. na mieszkanie. Tylko 50 kelnerów zostało wydalonych z obowiązku.

NIEPOKOJE W MAROKKU.

TANGER. Z wyjątkiem Casablanca zdaje się, że sytuacya w innych portach nie jest niekorzystną, a przynajmniej chwilowo nie widać oznak niepokojów. Potwierdza się, że francuska kolonia w Casablanca schroniła się na okręt angielski, a pozostało w mieście tylko kilku członków konsulatu francuskiego.

RZYM. Włoskie poselstwo w Tangerze otrzymało list prywatny z Casablanca, iż jest wykluczone, aby wśród zabitych Europejczyków znajdował się także Włoch. Na żądanie ministra spraw zagranicznych Tittoniego postanowił minister marynarki wysłać krażownik „Etna“ do Tangeru.

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył wobec sprawozdawcy, że w ciągu dnia wczorajszego porozumiał się telegraficznie z bawiącym w Karlsbadzie prezydentem ministrów Clemenceau w sprawie zarządzeń, mających na celu zmuszenie sułtana marokkańskiego do dania Francyi dostatecznego zadośćuczynienia za mord w Casablanca.

PARYŻ. Ministrowie bawiący w Paryżu zebrali się wczoraj po południu na naradę w sprawie marokkańskiej. Słychać, że francuskie i hiszpańskie wojska mają wylądować w Casablanca.

Ze świata.

Odsłonięcie pomnika Leona XIII w kaplicy loterańskiej. Jak donoszą z Rzymu w bazylice Lateranu odsłoniętym został z uroczystością w obecności kardynałów, pomnik Leona XIII, dłuta Tadoliniego. Zmarły Papież przedstawiony jest w postaci stojącej, błogosławiący ręką. U spodu postaci, po bokach: klęczy postać kościoła, jako niewiasta w żałobie, trzymająca krzyż. Po drugiej stronie klęczy pielgrzym-robotnik, wznoszący rękę ku Papieżowi jak gdyby wzywał błogosławieństwa. Pod postacią Papieża znajduje się sarkofag z ciemnego marmuru z bronzowymi ozdobami, podczas, gdy postacie są z białego marmuru. Całość wielkiego pomnika jest imponującą i dekoracyjną, tylko głowa samego Papieża pozostawia do życzenia. Rzeźbiarz Tadolini nie uchwycił wyrazu pełnego powagi i rozumu w ascetycznej twarzy, jaką miał Leon XIII, można powiedzieć spospolitował rysy, tak jednak nadające się do rzeźby, jak te, jakie miał poprzednik Piusa X.

Co do przeniesienia ciała Leona XIII z Bazyliki Watykanu do Lateranu, nic dotąd nie jest postanowionem.

Gospodarstwo handel i przemysł.

CENY TARGOWE z dnia 2 sierpnia 1907.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	22·—	do	22·50
„ czerwona i żółta	„	22·—	„	22·50
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	16·—	„	18·40
„ węgierskie	„	19·—	„	19·40
Jęczmień na krupy	„	15.80	„	16·40
„ browarny	„	·—	„	—
„ na paszę	„	14.80	„	15.20
Owies z opłatą akcyzową	„	17·90	„	18·90
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka	„	20·—	„	21·—
Kukurydza	„	15·—	„	16·—
Groch	„	22·50	„	30·—
Fasola	„	19·50	„	31.—
Wyka	„	15·60	„	16·20
Rzepak zimowy	„	32·—	„	35·—
Koniczyna nasienna czerwona	„	—·—	„	—.—
„ „ biała	„	—.—	„	—.—
Tymotka	„	—.—	„	—.—
Esparsetta	„	—	„	—
Soczewica	,	20·—	„	42·—
Słoma		5·—	„	5·60
Siano	„	5·60	„	6·80
Koniczyna pastewna	„	7·20	„	8.—
Ziemniaki	„	4.—	„	5·—
Jaja	kopę	2·60	„	3·—
Masło	1 kg.	1.60	„	2.20
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		240—
Okowita „ 75°„	„ „	—		—·—

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 3 sierpnia 1907 r.

	Płacą w koronach		żądają w koronach	
Ruble papierowe	252	25	253	25
Marki niemieckie	117	40	117	90
Franki papierowe	95	50	96	—
20-to frankówki w złocie	19	10	19	20
4% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zast. Banku hip.	99	25	100	25
5% Listy zast. Banku hip.	95	—	96	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	99	50	100	50
4% Listy zast. Banku kraj.	95	—	96	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	98	—	99	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	50	95	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	96	30	97	30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka m. Lwowa	93	—	94	—
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	98	50	99	50
4½% Obligacye kolejowe	93	—	94	—
Losy miasta Krakowa	89	—	94	
Akcye Banku kred. we Lwowie	570	—	576	—
Akcye Banku hipotecz. „	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558	—	563	—
4,2% wspóln. renta papierowa	96	75	97	25
4,2% wspóln. renta srebrna	96	75	97	50
4% renta koron. austryacka	96	25	97	25
4% renta koron. węgierska	92	50	93	—
4% renta austr. w złocie	115	50	116	—
4% renta węgierska w złocie	111	—	111	50

——oooooooOOOoooooooo——

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy, ważnego od 1-go maja 1907 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 nocy pospieszny Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31, z Krakowa,
4.44, rano, osobowy Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku,
• Oświęcima przez Podgórze Płaszów — Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.15 rano, pospieszny sezonowy, Nr. 101, z Krakowa,
7.28 rano, posp., sezon., Nr. 1002, z Podgórza-Płaszowa.
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 15 lipca włącznie, z wozami I. II. i III klasy wprost przechodzącego z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mieszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mieszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
8.40 rano osobowy Nr. 6211, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa.
9.24 przed poł., osob., Nr. 1012, z Podgórza przystanku,
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: z Kalwaryi do Wadowic i Bielska; z Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
Od 1-go maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 43, z Krakowa,
10.43 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza-Płaszowa,
10.48 przed poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1014, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki: kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po połud., osobowy, Nr. 33, z Krakowa.
1.30 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po połud., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów—Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 popoł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 popoł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
1.45 popoł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa,
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny, Nr. 5, z Krakowa,
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa,
do Słotwiny.
3.15 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 49, z Krakowa,
3.27 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza-Płaszowa,
3.34 po poł., osobowy, sezonowy, Nr. 1020, z Podgórza przystanku,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy, wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa,
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wiecz., mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa,
do Wieliczki.
7.50 wiecz., osobowy, Nr. 6215, z Krakowa,
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz., osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-przystanku.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wiecz., pospieszny, Nr. 1, z Krakowa,
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Krakowa.
9.10 wiecz., osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa,
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wiecz., osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa,
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8 do Krakowa ze Lwowa,
tamże połączenie ze Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa,
z linji transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa,
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.40 rano osobowy, Nr. 6212, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa,
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa,
z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchej i Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45, rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza—Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa,
z Wieliczki. Połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł., osobowy, Nr. 6214, do Krakowa,
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołud., osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popoł., osobowy, Nr. 14, do Krakowa,
ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
1.47 popołudn., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza przzstanku,
1.52 popoł., sezonowy, osobowy, Nr. 1013, do Podgórza-Płaszowa,
2.04 popołud., sezonowy, osobowy, Nr. 44, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III klasy. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa.
2.24, popoł., pospieszny, Nr. 6, do Krakowa,
ze Lwowa.
4.17 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popoł., osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa,
4.40 popołud., osobowy, Nr. 42, do Krakowa,
z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego, w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wiecz., osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wieczorem, osob., Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osob., Nr. 464, do Krakowa,
z Wieliczki.
7.10, wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa
z Kocmyrzowa.
7.47 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 1002 do Podgórza-Płaszowa,
8.00 wieczorem, pospieszny, sezonowy, Nr. 101, do Krakowa,
z Zakopanego i Rabki, kursuje od 20 sierpnia do 10 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącemi z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza, przystanku,
9.00 wiecz., osobowy, Nr. 1035, do Podgórza -Płaszowa,
9.12 wiecz., osobowy, Nr. 34, do Krakowa.
z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednai i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Krakowa.
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie do Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa,
10.40 wiecz., osobowy, Nr. 24, do Krakowa,
z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wiecz., osobowy, Nr. 1021 do Podgórza przystanku.
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa,
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc. Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych. Tytuły polskie, ruskie, zazwyczaj patryotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza i której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. Wł. Bełdowski

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS" Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Salvesol". — „Fram" ze Salvesolem. — „Dalmios" ze Salvesolem. **Wszystkie są pierwszej jakości.** Wata „Salvesol" umieszczona w tutkach pochłania nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie na organizm ludzki.

Wata „SALWESOL" nadaje się nawet do najmocniejszych tytoni i cygar. — Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. (1015

Prawn. zastrzeż. Każde naśladownictwo karne!

Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

ICH DIEN. Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.— thierry'ego maść pabkowa przeciw wszelkim nawet starcm ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. **Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze.** Zamówienia adresować: **Apotheker A. Thierry in Pregrada** bei **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.

Północno Niem. Lloyd w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93

Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w język ch: polskim, ruskim, niemieckim.

5 koron więcej zarobku dziennego

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nabrezi 6—194. 701 0

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej" maszynie „SLAVIA".

Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo

Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży.

Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.

J. LIBAL i S-ka

zarejestrowane Towarzystwo handlowe

LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39.

Żądajcie prospekty.

do L. 4036

Doniesienie.

Na dzierżawę siana, słomy, drzewa opałowego i węgla kamiennego dla wojska w niżej wymienionych stacyach załogą stojącego, na czas od 1-go października 1907 do 30 września 1908.

dla stacyi w	zabezpieczyć się mający artykuł	odbędzie się rozprawa ofertowa w ck. magaz. żywności w	dnia
Bochni	drzewo opałowe	Krakowie	13
Niepołomicach	i węgle kamienne		
Wadowicach	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
Tarnowie	węgle kamienne	Tarnowie	19
Nowym Sączu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
Ołomuńcu	siano, słomę i węgle kamienne	Ołomuńcu	8
Przerowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
M. Szumberku			
Hranicach			
Prościejowie			
Bielsku	siano i słomę		
Opawie	węgle kamienne		
Karniowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		
Cieszynie	siano, słomę i drzewo opałowe		14
Bzeńcu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne		

sierpnia 1907 o godzinie 10-ej przed południem.

O bliższych warunkach rozpraw powyższych się tyczących powziąć można wiadomość z obwieszczeń znajdujących się w c. k. starostwach, magazynach wojskowych (filialnych) żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i Opawie. Zeszyty warunkowe są do przejrzenia w powyższych magazynach wojskowych, gdzie je bezpłatnie otrzymać można.

W Krakowie, 22 lipca 1907.

Z c. i k. intendentury 1-go korpusu.

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakł. naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. **Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat.**

Canada-Kosiarki „Noxon"

wyrób pierwszego rzędu.

467 10

Wiązacz snopów- „niwiarka" Kosiarka do trawy Widłowy rozrząsacz siana Grabiarka do siana i zboża

nienagannie robiące, dostaje się od firmy

Ph. Mayfarth i Ska w Wiedniu II/1

fabryki maszyn i odlewarnie żelaza

Frankfurt n/M., Berlin, Paryż. Ilustrowane cenniki darmo i franko.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GOMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A-B.

CENNIK DARMO WYSYŁKA DYSKRETNE

Przestrzega się przed naśladownictwem

Każda paczka herbaty z Rączką zaopatrzona jest tym znakiem ochronnym

Wszystkie podobizny *stanowczo odrzucić.*

Poszukuję spólnika

najchętniej fachowego rolnika do opatentowania we wszystkich państwach całkiem nowej maszyny rolniczej, uznanej przez fachowych rolników, jako nieocenionej a niezbędnej w dzisiejszych stosunkach rolniczych. Zgłoszenia pod literami **A. M. B.,** do Adm. „Głosu Nar." 1032

Ekonom, kawaler

z kilkuletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. J. Grabowski, Kraków, ul. ś. Jana l. 30. 1082

Zdolny subjekt

fryzyerski potrzebny zaraz. Zgłoszenia pod: Stan. Pelczarska, Drohobycz. 1087

KILKA PANIENEK

z inteligentnych rodzin, zdrowych, dobrze wychowanych, znajdzie całkowite pomieszczenie z należną opieką w obywatelskim domu. Na żądanie pomoc w nauka h, język francuski, niemiecki z konwersacyą, lekcye muzyki. Fortepian w miejscu. (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje tylko do 30 sierpnia b. r. **Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana Nr. 2.** Telefon 744.

Poszukuje się

klucznicy

na wieś w średnim wieku, znającej się dobrze na kuchni, mleczarstwie, prasowaniu bielizny i chowie drobiu.

Płaca od 30—40 kor. miesięcznie stosownie do kwalifikacyi. Zgłoszenia nadsyłać do **Zarządu dworu w Mikulicach** p. Kańczuga. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. — Nadesłanych dokumentów nie zwraca się. (1029

Kucharka

dobrze i samodzielnie gotująca, potrzebna do Kasyna fabrycznego, blisko Krakowa, od 15-go sierpnia. Pensya 25 koron. Adres złożyć w Administr. „Głosu Nar." 1036

Chłopiec zamiejscowy 14 letni — uczciwych rodziców potrzebny na praktykę do handlu korzennego **A. Grafczyński,** ulica Stachowskiego l. 25, Kraków. (1087

Blondynka przystojna

z dobrego domu, z posagiem 15 tys. kor. w gotówce, zajmująca od kilku lat posadę z prawem do emerytury, znająca się przytem na gospodarstwie domowem i robotach kobiecych, życzy sobie poznać w celach matrymonialnych mężczyznę uczciwego i z charakterem, w wieku mniej więcej od 32—45 lat, na odpowiedniem stanowisku, najchętniej rządowem. Zgłoszenia zaopatrzone fotografią i nieanonimowym podpisem należy posyłać pod adresem: **W. S. 50,** Kraków, główna poczta, poste restante. Rzecz traktowana na seryo. Dyskrecya zapewniona pod słowem honoru.

Sklep w Żywcu

składający się z 4-ch ubikacyj, położony przy głównym trakcie w rynku w miejscu bardzo korzystnem pod względem handlowym zaraz **do wynajęcia.** Bliższych wiadomości udziela p. Józef Ścieszka w Żywcu

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

FARBY LAKIEROWE do PODŁÓG

Glazury do podłóg

Masę francuską i woskową

oraz „Parket Rose do Posadzek i Podłóg.-SZCZOTKI.

PŁASZCZE GUMOWE. PŁASZCZE NIEPRZEMAKALN. PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE. BALONY i PIŁKI GUMOWE. KULE i KRĘGLE.

REIM & SPÓŁKA

RYNEK NR 37, KRAKÓW, LINIA A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Papier, lep i trzask na muchy. NAFTALINA. Liście paczulowe i kamfora przeciw molom **TYNKTURA NA PLUSKWY.**

Lawn Tennis. Rakiety, Piłki

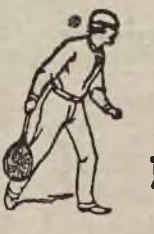
i wszekie inne przybory w najw. wyborze.

HAMAKI

dla dorosłych i dzieci.

—

Huśtawki ogrodowe



„FOOTBALL“, piłki nożne.

KROKIETY.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne

Płyty izolacyjne. — Antimerulion.

Lakiery na kapelusze

FARBY do farbowania materyj.

FARBY do PIÓR

Carbolineum — Tektury smołowe do pokrywania dachów Smołowiec gazowy i drzewny.

Proszek na owady „ZACHERLIN“ i „ANDEL'A“ Proszek perski na wagę. Rozpylacze do proszku — środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.

LINOLEUM. CERATY.

ROGÓŻKI CHODNIKI PRZEDŚCIÓŁKI

Nowości wiosenne

BLUZKI i HALKI w najświeższych fasonach jedwabne półjedwabne - - - wełniane i batystowe - - - [301

M. BEYER & SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice nr. 12—14.

Oryginalny

„ROSKOPF KOLEJOWY“

Prawdziwy z tą marką zł. 3.50

tylko ochronną Zł. 4



Mój oryginalny **„Roskopf Kolejowy“** remontoir kotwicowy posiada 32 godzin idący werk, kryty szkłem, z łożyskami rubiwemi mi, z tarczą emaliowana szc elnie zamykający się. prawdziwą niklową, grawirowaną kowertę do otwierania, patentowanym c opkiem do naciągania, skutkiem czego przekręcenie sprężyny jest wyluczone czone. Każdy zegarek ma kompasowy przyrząd regulacyjny i utrzymuje czas w każdej porze dokładnie co do minuty, Przeszło 10.000 sztuk dostarczam c. k. kolej. państw. ku najlepszemu zadowoleniu

Bez sekundnika K. 7. — ze sekundnikiem K .8.

3 lata pism. gwarancyi. — Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem.

MAX BÖHNEL

Wien, IV., Margarethenstrasse 27.

Sądowy taksator i rzeczoznawca

Żądajcie cennika z 2.000 rycin darmo i opłatnie

Do Pana **Maxa Böhnela Wiedeń, IV.** Z przyjemnością donoszę Panu, że z przysłanych zegarków jesteśmy bardzo zadowoleni Chodzą znakomicie.

Z poważaniem

Ed. Żurek starszy rewident c. k. Kolei państw., Tryest.

(Ostrzega się przed naśladownictwami)



Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, skutkuje ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco

przeciw wszelkiej pladze robactwa.

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie wywieszone są plakaty Zacherla.

Ogłoszenie! [27 1

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawec w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.

Czerwone od 70 h. wyżej.

Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.

Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowie ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Większą ilość miodu czysto pszczelnego poszukuje handel pod firmą:

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

Nie ma wypadania włosów!

Ella środek na porost włosów



jest obecnie uznany powszechnie jako najlepszy środek przeciw łysinie i wypadaniu włosów. **Czyści i odświeża skórę. Cena małej flaszki na tłuste włosy K. 3.60, wielkiej K. 5. Pomada na suche włosy, mały słoik K. 3.60, wielki K. 5.**

Barin zmienia kolor włosów, brody i wąsów w kilku minutach. Nie pozostawia żadnych plam, ponieważ nie jest farbą, lecz wyciągiem roślinnym. **Cena K. 4 i 6.**

Liczne uznania ze wszystkich stron świata.

Ella krem na twarz usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, czyni skórę delikatną i młodą.

Cena według wielkości **1, 2, 3 i 5 Koron.**

Ella-mydło . . . . **K. 1.—**

Ella puder na twarz . . . . **K. 1.—**

Wszystkie te preparaty do nabycia u:

BAROS GÁBOR fabryka środków kosmet. i perfum.

Biuro i sprzedaż centralna:

Budapest, Dohány utcza I. Skład: 47. — TELEFON 8—72.

Fabryka: I., Varosmajor-utcza 42 (dom własny). Telefon 45—45.

Wysyłka pocztą 2 razy dziennie za zaliczką, lub poprz. nadesł. kwoty. Cennik i sposób użycia darmo. (1025

Założony w r. 1872



ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski

Braci Trembeckich

w Krakowie,

ul. Rakowiecka L. 7.

Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na **prowincyi**. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konc.

Biuro dla spraw wojskowych

F. Morawetz

(były oficer i urzędnik intendantury wojskowej:)

Kraków, ul. Krowoderska 44 (róg ul. Szlak).

Wszelkie dotyczące objaśnienia, podania, prośby i t. d., fachowa pomoc nawet w najtrudniejszych przypadkach. Ustnie lub w drodze pisemnej. Honoraryum bardzo umiarkowane. Godz. biurowe od 9 — 12 i 3—6. 680 10

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [26

Zygmunta Karasińskiego

najnowsze ustawy przemysłowe

z dodaniem tekstu niemieckiego obok polskiego, wraz z dawniejszymi przepisami i objaśnieniami, opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich większych księgarniach.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36,

Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.